N^ro 134. ROK 1846. WTOREK 23 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwag.
20	6	27" 5''' 941	+ 13° 7	5, 03	Północny słaby	Pogoda	
	2	5, 272	+ 22, 0	4, 43	Wschodni „	Pogoda z Chmurami	
	10	5, 047	+ 16, 2	5, 43	„ „	Chmurno	
21	6	27" 5''' 267	+ 15°, 1	5, 71	ZPł. Zachodni „	Pochmurno	Deszcz
	2	5, 716	+ 15, 6	6, 22	PPn. Zachodni „	„	Deszcz
	10	5, 802	+ 13, 7	6, 00	„ „	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości zagraniczne.

— *Berlin* 13 *Czerwca.* —

J. K. W. Xiążę Pruski przybył tu z Warszawy. (*G. Pow. Pruss.*)

— *Poznań* 11 *Czerwca.* —

Wczoraj przybył do Poznania z podróży swojéj z Warszawy do Berlina J. K. W. Xżę Pruski; huk dział fortecznych przywitał dostojnego xięcia, wszelkie zaś władze tak wojskowe jak cywilne i miejskie, również arcybiskup i duchowieństwo obu wyznań, zebrały się przed hotelem Rzymskim dla przywitania J. K. W. Mnogi lud otaczał przez kilka godzin pomieszkanie xięcia, w chęci ujrzenia go własnemi oczyma. J. K. W. rozkazał przedstawić sobie władze, a następnie przyjął zaproszenie na obiad u komenderującego jenerała de Kolomb. O 5téj po południu odbyła się wielka parada tutejszej załogi po skończeniu której xiążę udał się do fortecy, dla obejrzenia nowego bastyonu Winiary. (*G. P. Prus*)

— *Magdeburg* 5 *Czerwca.* —

Uczeń naszego gimnazyum, który uporczywie wzbraniał się nauczyć na pamięć zadanej mu przez nauczyciela lekcyi, dla przykładu ze szkół relegowanym został. (*G. Szl.*)

— *Drezno* 7 *Czerwca.* —

Śledztwo z Tyssowskiego prowadzi urzędnik austryacki w asystencyi tutejszego sędziego appelacyjnego Oertel. Audytor twierdzy trzyma protokół. Głównemi punktami oskarżenia, oprócz czynnego w rozruchach udziału, są: zabranie zapasów z magazynów rządowych i zrabowanie kassy solnéj z Wieliczki (około 100,000 zł.r.) (*Gaz. Szl.*)

— *Toruń* 4 *Czerwca.* —

Zapewniają, że granica nasza surowiéj ma być strzeżona przed przybyszami z obcych krajów bez paszportów do Pruss chroniących się; mówią że sztab dywizyjny konsystować będzie w naszem mieście. Projekt ten już ma być przedłożony do zatwierdzenia N. Królowi Jmci.

— *Lwów* 9 *Czerwca.* —

Na placu Sto-Jurskim, gdzie się odbywają musztry batalionu pułku 15go, przy kopaniu nakazanem przez pułkownika xcia Jabłonowskiego, w celu zrównania placu, kopiący szeregowcy znaleźli gliniane naczynie, mające blizko 3 kwart objętości, z monetami starożytnemi. Są to srebrne pieniądze rozmaitéj wielkości z czasów Zygmunta III. króla Polskiego, z pierwszéj połowy wieku 17go, a zatem spoczywały przeszło dwa wieki pod ziemią.

— *Paryż* 7 *Czerwca.* —

Liczba Parów, którzy głosowali względem wyroku na Lecomta, wynosiła 232. Z tych oświadczyło się 196 za użyciem kary na ojcobójców, 33 za prostą śmiercią, a 3 za dożywotnem więzieniem. Między ostatniemi znajdował się Wiktor Hugo. Wczoraj rano ksiądz Grivel odwidził Lecomta, który po południu podał jednak prośbę o ułaskawienie z wynurzeniem żalu za swą zbrodnię. Król ma być bardzo skłonny do zamienienia kary śmierci na karę wygnania. Prośba ta będzie dziś przedmiotem narad ministeryalnych, jeżeli nie będzie wysłuchana, Lecomte zostanie jutro o god. 7 rano gilotynowany.

Dz. *Presse* donosi, że Król otrzymał od Mehmeda Ali list, w którym mu najmocniéj dziękuje za uprzejme przyjęcie Ibrahima Paszy.

Według *Ami de la Religion* p. Rossi mianowany jest pełnomocnym ministrem i nadzwyczajnym posłem przy dworze Rzymskim, przyczem miał zarazem otrzymać tytuł Hrabiego.

Sądowe śledztwo z powodu ucieczki xięcia Ludwika Napoleona odbywa się bardzo czynnie. Suknie, w które był xiążę przebrany podczas ucieczki z Ham, znaleziono u wieśniaka

w Roupy, w blizkości tego miejsca zrzucił xiążę ten ubiór, który złożony został prokuratorowi.

Kommissya izby deputowanych oświadczyła się za założeniem linii elektro-telegraficznéj z Paryża do granicy belgijskiéj.

Izba deputowanych zajmowała się wczoraj budżetem ministerstwa wojny, po którym nastąpi budżet dla Algieryi i zpowoduje zapewne żywe rozprawy.

— *Dnia* 8 *Czerwca.* —

Lecomte stracony został dziś rano o godzinie piątéj.

— *Londyn* 6 *Czerwca.* —

Ibrahim Pasza przyjmowany był w Portsmouth z największą uprzejmością i odznaczeniem. Hr. Aberdeen wyznaczył do towarzyszenia mu p. Disckson, majora artyleryi, i przeznaczył mieszkanie w Londynie w hotelu Mivarta, gdzie zwykle królewskie osoby zamieszkują w czasie pobytu swego w Londynie. D 8 jest tu oczekiwany. Na adres Municypalności w Portsmouth, w którym wynurzono nadzieję co do postępu handlowego między Egiptem i Anglią, odpowiedział Ibrahim przez tłómacza, że i on ożywiony jest tą nadzieją, i że i jego ojciec dla pomyślności handlu objął w własne ręce przechód przez Egipt.

Powtarzają, że wiceadmirał Parker, który teraz dowodzi stacyą na morzu Sródziemnem, zjedzie się na wysokości przylądku Sgo Wincentego z flotą ewolucyjną i obejmie nad nią dowództwo.

Dz. *Daily News* spodziewa się, że ministerstwo Peela ustąpi najdaléj za 3 tygodnie.

Dziennik *Britannia* mówi: »Z pewnego źródła słychać, że kwestya dotycząca cukru, która dawniéj więcéj niż skrupuły religijne przyczyniła się do tego, że teraźniejszy kolonialny minister p. Gladstone złożył swój urząd, wywołała znowu wielki spór w gabinecie. Jak słychać, minister kolonialny i drugi minister, który z interesami Indyów Zachodnich w mniéj pośrednim zostaje związku, wzbraniali się znieść ochronę dla zachodnio-indyjskich plantatorów w téj obszerności, w jakiéj ją p. Peel zaproponował; mówią nawet, że obadwaj tak wielką na swoją stronę w gabinecie przeciągnęli partyę, iż Peel ze swojemi stronnikami klęskę poniósł. Prawda, iż byłoby to bardzo dziwno, gdyby rząd, podczas gdy ochronę angielskiéj agrykultury znosi, chciał pozostawić swoją opiekę agrykulturze zachodnio-indyjskiéj pod tym pozorem, iż cukier z Kuby dla tego nie może być przypuszczonym do Anglii, ponieważ przez niewolników jest uprawiany. Jak mało uzasadniony byłby ten pozór, okazuje się ztąd, iż z północnéj Ameryki bez wszelkiego skrupułu wprowadzają do Anglii cukier i kukurydzę, które również przez niewolników są uprawiane. Zresztą słychać, że sir Robert Peel, aby nie przeszkodzić postępowi swoich propozycyj dotyczących zboża i cłowéj taryfy, w milczeniu przyjął pomienioną klęskę.«

Gazeta *Times* jest tego zdania, że rozprawy w izbie niższéj toczone nad bilem fabrycznym, okazują stanowczo, iż takowy wezmie pomyślny skutek; taki podział izby, który po obu stronach ma prawie równą liczbę głosów, dowodzi, że kwestya ta dopotąd nie spocznie, dopokąd pomieniony bil nie przejdzie. »Ale nie jestto właściwie podział,« pisze tenże dziennik sprzyjający filantropijnéj zasadzie bilu, »na którym my budujemy naszą nadzieję, lecz raczéj ton i treść mów, i sposób prowadzenia dowodów, które tą kwestyą władają. Jestto wielką rzeczą wiedzieć, że ustawy natury i konieczne warunki fizycznéj i moralnéj pomyślności tak dokładnie, jak zasady ustawodawstwa są uznane. Zasady handlu mają swój obwód i swoją granicę. Jakkolwiek daleko one się rozciągają, unikają jednakże konieczności bronienia tych, którzy przez swój wiek i rodzaj niezdolni są bronić się sami. Jestto wielką rzeczą widzieć ustawodawców, przedstawiających cel, którego wykonanie wkłada ze wszech miar wielką odpowiedzialność, a od którego przecież bez większéj odpowiedzialności odstąpić nie można. Jest i to nie małą rzeczą, widzieć teoryę w należytéj mierze pod fakt poddaną. Niegdyś było zasadą interesowanych partyj; że roboty nie należy nigdy tamować; że mężczyzn, niewiasty i dzieci należy pozostawić samym sobie, i że naturze, jako wielkiéj regulatorce wszelkich ludzkich nieregularności zaufać należy. Teraz rozumiemy lepiéj naturę; fakta okazują, że w bezsilności słabszego wieku i [illegible] skutkach zbytecznego natężenia, i w rzeczywistéj potędze społeczeństwa, tym niedogodnościom zapobiegać należy.

— *Madryt* 1 *Czerwca.* —

Listy z Kadyxu z dnia 27go maja donoszą, że poprzedniego dnia przybyli tam z Lisbony parostatkiem angielskim obadwaj bracia Cabral; mówiono, że ztamtąd udadzą się do Anglii. D. 27 władze Kadyxu odwidziły ich, i tegoż dnia odpłynąć miało do Lisbony, z rozkazu rządu, kilka okrętów hiszpańskich. Słychać, że w stolicy portugalskiéj zagrożone jest życie Hiszpanów.

W tutejszéj szkole kadetów wybuchnął tyfus; wielu uczniów uległo téj chorobie, zanim się spostrzeżono, i wszystkich kadetów w liczbie około 800 rozpuszczono; większa część téj młodzieży, nie mając się gdzie podzieć, chodzi po mieście bez dozoru, dopuszczając się zdrożności, za które władza wojskowa znowu wielu z nich uwięzić kazała.

— *Rzym* 1 *Czerwca.* —

Papież Grzegórz XVI. umarł po godzinie 9 rano opatrzony śś. Sakramentami. Zgon Ojca Sgo był spokojny, jak jego życie. Dotychczas śmierć jego nie jest jeszcze w mieście ogłoszoną, co zapewne dopiero jutro wśród odgłosu wielkiego dzwonu wieży kapitolskiéj nastąpi. Posłowie zagraniczni wysłali wszyscy kuryerów dla uwiadomienia dworów o téj smutnéj nowinie. (*J. de Franc.*)

— *Konstantynopol* 27 *Maja.* —

Sułtan odbył dnia 14 maja uroczysty wjazd do Adryanopola. Przed bramą przy studni Szagilar Esani cała załoga złożona z piechoty, jazdy i artyleryi stała w szyku bojowym. Tamże znajdowali się prymaci tureccy i rajasów, władze i znakomitsi obywatele, oraz uczniowie różnych szkół miejskich bez różnicy wyznań, którzy wykonali na cześć Monarchy śpiewy w swych różnych językach. Salwa ze wszystkich dział powitała przybycie Sułtana.

— *Bombaj* 1 *Maja.* —

Lahora zajmowana jest ciągle przez korpus angielski pod rozkazami jenerała Littler, a anglicy zaprowadzają tam różne dogodności, jakoż zaczęli już urządzać pewien rodzaj policyi ochędóstwa, której ta sławna stolica Maharadży bardzo potrzebowała. Żołnierze rozwiązanego wojska Syków udali się po części w góry dla przyjęcia służby u Gulab-Singa, chociaż ten przez swoje postępowanie w ostatnich czasach ściągnął na siebie nienawiść ludu Sykskiego, a szczególniéj naczelników. Wielka ich jednak część tuła się po mieście w okolicach Lahory, w nadziei, któréj wcale nie ukrywają, że nastąpi jakibądź wypadek, który jeszcze ich usługi wymagać będzie. Załoga angielska; nauczona doświadczeniem w Kabulu, ma się na ostrożności, co jednak oficerów i żołnierzy europejskich nie wstrzymuje od przechadzania się bez broni po ulicach Lahory, gdy przeciwnie Sykowie według swego zwyczaju chodzą uzbrojeni od stóp do głów.

Razem z xciem Pruskim Waldemarem odpłynęli do Europy na jednym okręcie francuzki pułkownik Mouton i hiszpański kapitan Don Hurbon, którzy dowodzili artyleryą Syków i zakładali szańce ich pod Sobraon, których zdobycie tyle krwi angielskiéj kosztowało.

— *Alexandrya* 22 *Maja.* —

Projektowana podróż wicekróla jest tu teraz przedmiotem powszechnéj rozmowy; dla świty Jego Wysokości robią już z największym pośpiechem mundury na wzór Konstantynopolitańskich, a nowo zbudowany parostatek, na którym ta podróż ma być odbytą, urządzają z wielkim pośpiechem. Półtora miliona talarów przeznaczyć miano na tę podróż.

Pomiędzy przybyłemi do Kairo podróżnemi znajduje się także xiążę pruski Waldemar; d. 27go bież. miesiąca xiążę ten odpłynąć ma do Tryestu.

Rozmaitości.

WĘDROWNY LEKARZ.

(Ciąg dalszy.)

Jeden z obecnych zagadnął.

A czy ów poczciwy lekarz nic nie mówił?

I owszem, zapomniałem wam powiedzieć, że podając proszek naszéj pani, rzekł do otaczających ją przyjaciół: Jeżeli uśnie w godzinę, będzie żyła i będzie zdrowa. Potem wyszedłem, chcąc wam powiedzieć o wszystkiém, bo moje dzieci, zapewne i wy chcieliście coś pocieszającego usłyszyć. Co do mnie, ufam Bogu, że lekarstwo będzie skutkowało, i dopiero wtedy ztąd odejdę, gdy będę pewnym, że Opatrzność użyła mię za środek uratowania pani.

To rzekłszy stary Bartłomiéj, opuścił przychylnych pani wieśniaków, wolnym krokiem przeszedł do pokojów, gdzie ze względu na życzliwość i na to, że był od dziedziczki lubiony, nikt mu nie tamował wejścia; następnie cicho i na palcach stanął we drzwiach pokoju, w którym cierpiąca i bezprzytomna leżała pani.

Stłumiony blask lampy palącéj się na boku, padał na wychudłą i bladą twarz cierpiącéj i nadawał jéj zielonawą barwę; zapadłe, czarne i piękne oczy błyskały kiedy niekiedy, włos piękny i długi owijał jéj szyję. Była okropną, do niepoznania. Gdy stary Bartłomiéj stanął przy drzwiach, mocno robiła piersiami i częste jęki w sąsiednich odzywały się pokojach; po chwili poczęła lekko oddychać, tak cicho, że jéj dosłyszyć nie było można, w końcu zwarła powieki i w pokoju zrobiło się tak cicho, jakby nikogo nie było.

Przybyły lekarz siedział przy jéj łóżku z oczyma wlepionemi w twarz choréj, słuchał uważnie każdego jéj odetchnienia, każdego poruszenia piersi. Twarz jego jakkolwiek spokojna, niewypowiedziany przybrała wyraz zajęcia; zdaje się, że wszystkie zmysły zestrzeliły się w słuch jeden, że dusza lekarza ma się przenieść w ciało, o którego życiu zwątpiono.

Doktór podniósł się lekko, dotknął jéj ręki, przybliżył ucho do piersi choréj i po chwili stłumionym, ale radosnym odezwał się głosem.

Nie zawiodłem się, lekarstwo skutkuje, zasypia, nabiera sił i teraz pewny jestem jéj życia.

Wyrazy te wlały najżywszą radość w serca obecnych, każdy gotów był upaść nieznajomemu lekarzowi do stóp i dziękować za ocalenie osoby, którą wszyscy kochali. Kilka więc głośno wymówionych wyrazów objawiły tę nadspodziewaną radość; lekarz jednak skinieniem ręki dał znak, że chora potrzebuje największéj cichości, i że to stanowić ma jéj życie. Umilkli wszyscy, lekarz zajął swoje stanowisko obok choréj, a stary Bartłomiéj ocierając łzy, wybiegł do swoich, aby im udzielić pomyślną wiadomość.

Usnęła — rzecze, usnęła! Bóg wysłuchał naszéj modlitwy i zesłał nam owego człowieka, któren jakby za dotknięciem przywraca do zdrowia i do życia. Dzieci, idźmy do domów prosić Boga o zdrowie naszéj pani i o nadgrodę dla owego cnotliwego człowieka. Jutro spodziewam się, że lepszych dowiemy się rzeczy, bo kiedy pan Michał przy naszéj pani, to i zdrowie do niéj powróci.

Z otuchą w sercu, życzeniami w ustach, oddalili się dobrzy wieśniacy z przed dworu, a stary Bartłomiéj wiodąc ich, prawił im o panu Michale i o szczęśliwéj przygodzie, że go idącego napotkał.

Za chwilę i w pokoju choréj nie było nikogo; on jeden sam pozostał na całą noc, aby nad nią czuwać i w razie potrzeby, nowych, zaradczych użyć środków.

II.

Kobieta, którąśmy widzieli na łożu boleści wynędzniałą, pozbawioną przytomności, mającą niebawem Bogu oddać ducha, mimo pozorów szczęścia, nigdy go w duszy nie znała. Kobieta, któ-

rą współczucie domowników i wieśniaków w uroczystéj chwili przejścia do lepszego życia z taką miłością otoczyło, nie zawsze zasługiwała na uwielbienie i nie zawsze pojmowała cudze cierpienia, aby im w pomoc przychodzić. Życie jéj tysiącznym ulegało zmianom, w których nie znajdowała zadowolenia, ale coraz więcéj cierpiała. Młoda jeszcze, bo zaledwie w południu swego żywota, tysiące różnych doznała uczuć, wznosiła się duchem i upadała, była aniołem i szatanem z kolei, kochała i nienawidziła, szukała szczęścia w głośnych zabawach i w samotności, na łonie rozkoszy i modlitwy, w zaparzaniu się samej siebie i w myślach tylko o sobie, w dobroczynności i zupełnem zobojętnieniu. Zgoła, na morzu życia była jak owa łódź miotana burzą i niekierowana ręką silnego wioślarza. Nie dziw, że w tylu przejściach serce jéj więdło powoli, jakaś tajemna i nie wypowiedziana tęsknota zamieszkała w duszy, i że życie powoli się trawiąc miało cicho i spokojnie zgasnąć. Mimo licznych usterków, serce téj kobiety było skarbem uczuć szlachetnych i wielkich; mimo upadku, dusza jéj pozostała czystą, nieskażoną i wyrywała się ustawicznie ku wielkim myślom, ku wzniosłym czynom, ku dobrym ludziom, ku cnocie i miłości ludzi. Czuła i tkliwa, całą piersią przyzywała miłości, od lat dziecinnych miłość jako najsłodsze uważała uczucie; ale nieszczęście chciało, że od kolebki prawie wszystko ją odpychało od siebie, ni ojca, ni matki, ni przyjaciela, rosła w pragnieniach oczekiwania, w marzeniach słodkich uczuć kochanki, następnie żony i matki. I przyszła owa czarowna chwila owéj ułudy naszego ducha, gdy serce mocno bije, gdy w piersiach nieodgadnione odzywają się uczucia, gdy dusza z nas się wyrywa, gdy oko jaśnieje miłością i pragnieniem, gdy cały świat pragnęlibyśmy przycisnąć do łona, oddać mu siebie za jeden uśmiech, za jedno uściśnienie. Spojrzenia dziewicy padły na pięknego młodzieńca, serce wyrywało się do niego; ale on czy nie pojął uczuć, czy pojąć ich niechciał, i tkliwe uczucia zasklepiły się same; w sobie, ukryły przed światem i trawiły powoli, coraz mocniéj, naprzód wzgardą, późniéj żalem, w ostatku cierpkiem wspomnieniem. Biedne musiało umilknąć serce, szukać pociechy w czem innem, zagłuszyć się światem i jego blaskiem. Tkliwa i czuła panienka, poczęła szukać pociechy w strojach, zabawach, składanych jéj hołdach, w nęcących uśmiechach, w udawaniu, w omamieniu siebie i drugich. I przyszli liczni wielbiciele, gięli przed nią kolana, ona płaciła uśmiechem, nieraz zimną pogardą, często czułym wyrazem, lecz nie kochała nikogo. Serce jéj pozostało przy najpierwszym kochanku, myśli jéj obwiły losy i życie oddalonego młodzieńca, a same nawet westchnienia, które inni brali za miłość, były tylko wspomnieniem upragnionego a nieosiągniętego szczęścia wzajemności. Ze znudzenia, dla zmiany, w próżnych myślach, oddała swoją rękę człowiekowi, którego nie kochała, który i jéj wzajem nie kochał ale z którym obiecywała sobie życie wesołe, swobodne, śmiejące, wolne od uniesienień i boleści. I zawiodła się sama na sobie; serce upomniało się o swoje prawa, wyrywało się z objęć małżonka ku innym, czyściejszym, więcéj duchowym uczuciom; wyrywało się skrepowane i znudzone, walcząc z obowiązkiem i skrytemi pragnieniami. Ciężka, okropna walka!

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 21 do dnia 22 Czerwca.

Paschalski, Szczepanowski, z Polski; -- Gilles Mikołaj, Romer Michał, z Galicyi; -- Weisenbach Hugo, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Łuniewski Jan, do Polski; -- Haupts Henryk, Viebig Karol, Sierakowski Alfons, Weisenbach Kopisch Wilhelm, do Galicyi; -- Brzeżański Antoni ob., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 2556.

TRYBUNAŁ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie Art. 12 ust. Hip. z r. 1844go wzywa mających prawo do spadku po niegdy Tekli z Silnickich Straszewskiéj oraz Anny z Straszewskich Strzeleckiéj, pozostałego, z summy 409 złp. 10 gr. z procentem na dobrach Sanka hipotecznie ubezpieczonéj, składającego się, aby z prawami swemi w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie summa ta zgłaszającemu się Erazmowi, Artiurowi Strzeleckiemu wnukowi Straszewskiéj a synowi Strzeleckiéj przyznaną zostanie.

Kraków dnia 28 Maja 1846 r.

Sędzia Prezydujący
BRZEZIŃSKI.

(2r.) Z. Sekretarz B. *Burzyński.*

W dniu 26 Czerwca 1846 r. z rana o godzinie 9 w domu pod L. 147/8 gminie VI. Miasta Krakowa na piętrze drugim, za dług Skarbowy sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą drogą exekucyi sekwestracyjnéj zajęte ruchomości, jako to: kanapa z 6ciu krzesełkami, komody dwie orzechowe, zwierciadła dwa, pająk pozłacany, łóżka dwa, stół rozkładany i stolik, na którą chęć mający nabycia, zgłosić się zechcą z gotówką.

Kraków d. 19 Czerwca 1846 r.

Tomasz *Burzyński*
delegowany Sekwestrator.

W dniu 25 b. m. i r. godzinach przedpołudniowych, w Rynku Miasta Chrzanów na drodze exekucyi Sądowéj, sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą: lichtarz mosiężny, szafa, komoda, stoły, łóżka, lustro i przyodziew męzka. Chęć kupna mający, na czas i miejsce oznaczone przybyć zechcą.

W Chrzanowie d. 18 Czerwca 1846 r.

Fr. *Borelowski* K. S.